Colloquia
Blog Teatru Węgajty

Zapiski białoruskie – Teatr Węgajty na festiwalu „Pryzba” w Zalessiu k. Brześcia

Opublikowano Grudzień 2014, autor: blogger

Już świtać zaczyna, gdy zmaltretowani jazdą, a przede wszystkim wielogodzinną, pozbawioną administracyjnej i właściwie jakiejkolwiek logiki odprawą celną na polsko-białoruskiej granicy, docieramy do cichej, sennej, mgłą otulonej białoruskiej wsi Zalessie. Otoczona ze wszystkich stron Puszczą Białowieską, prawie wyludniona, stała się na 3 dni tętniącą festiwalowym życiem wyspą twórczości, radości i muzyki. Jak się później dowiedzieliśmy od organizatorów oraz gospodarzy miejsca – zapalonych ornitologów i ekologów, przez cały rok mieszkują tu tylko dwie kobiety – najstarsze mieszkanki. Pozostała ludność bywa tu jedynie w sezonie. Wieś jednak nie jest opuszczona, zamieszkuje ją i jej puszczańskie okolice niezliczona ilość gatunków ptactwa, gdyż okolica szczyci się znaczącym w ornitologicznych kręgach tytułem IBA (Important Bird Area). Nad agroturystycznym domostwem, w którym mieszkamy, króluje bocianie gniazdo, a logo miejsca stanowią dwie charakterystyczne dla okolicy sowy. Pierwsze wrażenie: bajeczna, przyjazna przestrzeń. Ciekawi spotkań dnia jutrzejszego układamy się do snu. Dochodzi 5 rano, musimy odespać zarwaną noc.

Współpraca Teatru Węgajty z brzeskimi Kryłami Hałopa trwa już kilka lat. Zespół wielokrotnie gościnnie występował w Polsce, w tym w Węgajtach, podczas dorocznego letniego festiwalu Wioska Teatralna. W 2013 roku zaprezentowany przezeń spektakl oparty na materiale dokumentacyjnym pt. „Czarnobyl” bardzo poruszył uczestników festiwalu i zainicjował wielogodzinną dyskusję o zagrożeniach, jakie niesie ze sobą energia atomowa. Temat aktualny, przypominający się jak wyrzut sumienia realnymi posunięciami energetycznych potentatów i żywymi wspomnieniami niedawnej katastrofy w Fukushimie, jeszcze do nas powróci.

Mimo wieloletniej zażyłości, dopiero w tym roku udaje się dźwignąć wspólnymi nadludzkimi siłami organizacyjny ciężar i stworzyć niezależne kulturalne wydarzenie po tamtej stronie granicy. I tu sformułowanie „niezależne” należy rozumieć w sposób swoisty dla warunków białoruskiego systemu postkomunistycznego, opartego na spiętrzonych stosach administracyjnej makulatury. A więc: zakazach i nakazach, obostrzeniach cenzuralnych, zezwoleniach, pozwoleniach, opiniach, zaświadczeniach i innych tego typu, dublujących się lub też wykluczających w treści, której dotyczą, dokumentach, ujawniających jednoznacznie niewydolność i przestarzałość sterowania odgórnego, szczególnie w dziedzinie tak niedającej się ujmować w ramki, jaką jest kultura. W rezultacie Teatr Kryły Hałopa nie ma prawa oficjalnie grać żadnego ze swoich repertuarowych spektakli. W cichej, niepisanej umowie między uczestnikami festiwalu, odbywa się pokaz spektaklu „Czarnobyl”, na oficjalnych plakatach i drukach programowych nie widniejący w ogóle.

Wiele mocy potrzebowaliśmy, by wspomnianą niemoc przemóc. Pomysł na festiwal w swej osi ideowej wzorowany był na węgajckiej Wiosce Teatralnej: kulturalne wydarzenie, spotkanie, niech skupi twórców społecznie i ekologicznie zaangażowanych, niech będzie miejscem żywych dyskusji o bieżących problemach i wspólnym kreatywnym szukaniem odpowiedzi na pytanie; umiejscowione w przestrzeni pozamiejskiej; tworzone we współpracy z ludnością miejscową, w tym szczególnie z dziećmi. Byli ludzie: aktorzy Teatru Kryły Hałopa, artyści i aktywiści z Brześcia i Mińska, ekolodzy-ornitolodzy działający w białoruskiej części Puszczy Białowieskiej, grupa wolontariuszy do pomocy w obsłudze festiwalu oraz miejscowi – dorośli zaangażowani do przygotowywania posiłków i grupa dziecięca z sąsiedniej wsi – Vialikaje Sialo – z którą chciała pracować Alena Shtyk (zwana Leną). Jak to wszystko sfinansować? Na Białorusi nie ma publicznych funduszy przeznaczanych na tego rodzaju cele. Z pomocą przyszły programy grantowe prowadzone przez polskie instytucje: Instytut Adama Mickiewicza i

Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”. Członkowie Teatru Kryły Hałopa bardzo chwalili współpracę w „Pograniczem”. Przeszli swoisty trening zarządzania projektami i zdobyli wiedzę, bez której trudno byłoby wyobrazić sobie planowanie, organizację i rozliczenie imprezy festiwalowej. Na festiwalu pojawiają się nawet w roli gościnno-mentorskiej dwie przedstawicielki programu. Widać było wyraźnie sympatię i realną chęć pomocy z ich strony. Zatem: białoruski organizator organizuje na Białorusi białoruski festiwal dla Białorusinów za europejskie pieniądze dystrybuowane przez polskie instytucje kultury – istna kulturalna partyzantka, ale i, przyznać trzeba, awangarda.
Udało się. Stało się. Są pieniądze, działamy. Lena z Krył Hałopa jako pierwsza pojawia się na miejscu. Na kilka tygodni przed festiwalem zaczyna regularną pracę teatralną z grupą dziecięcą z Vialikoga Siala. Pracują korzystając z wymagającej techniki teatru cieni. W zaprezentowanych przez nich podczas festiwalu spektaklu widać wyraźne inspiracje serią animowanych bajek z kolekcji „Opowieści Pogranicza”. Wielotorowa byłą to współpraca – jak widać 🙂

Tymczasem pozostali członkowie Krył Hałopa wraz z właścicielem gospodarstwa agroturystycznego „Zalessie” pokonują z plikami dokumentów w garści kolejne szczeble administracyjnej drabiny, z nadzieją na urzędniczą przychylność. Przedstawiają festiwalowy program w wersji odpowiednio okrojonej, z naciskiem na spotkania dotyczące ekologii, by nie prowokować podejrzeń o kontrkulturowe działania. Z podaniami o pozwolenie na organizację festiwalu wędrują przez biuro Dyrektora Białowieskiego Parku Narodowego i szereg innych instytucji aż do (sic!) Biura Prezydenta Białorusi. Administracyjna drabina długa jak stąd do… piekła.
Pierwszy dzień festiwalu. Upał. Na szczęście cień dają owocowe drzewa ze starego, przyległego do domu sadu.

Gospodarstwo „Zalessie” przypomina małą ekowioskę. Kilka domów mieszkalnych w jednym obejściu, ustawione dość blisko jeden przy drugim, a jednocześnie na tyle daleko, by mieszkańcy wzajemnie sobie nie przeszkadzali. Jakaś niebywała harmonia przejawia się w zagospodarowaniu terenu. Centralne miejsce spotkań w ciągu dnia stanowił krąg drewnianych ławek ustawiony wokół ogniska, na którym para mieszkańców ze wsi przygotowywała posiłki dla uczestników.

Przy tym to kręgu wieczorem odbywały się spontaniczne mini-koncerty śpiewacze, inicjowane przez wspomniane wyżej najstarsze mieszkanki Zalessia. Jeden z takich koncertów odbył się przy akompaniamencie niezwykłego instrumentu: tary do prania, o którą śpiewaczka pocierała do rytmu kijkiem. Drewniana konstrukcja sceny poszyta recyklingowym materiałem – starymi banerami reklamowymi, została umieszczona lekko na uboczu. W drodze od ogniska do sceny, bardzo praktycznie ustawione były toalety – wychodki oraz usypany był stóg siana – idealne miejsce na poobiednią sjestę. Dla kameralnej publiczności tuż przed sceną ustawiono dający cień namiot, stanowiący jednocześnie miejsce spotkań warsztatowych. Tuż obok można było napić się świeżo parzonej kawy lub herbaty, zjeść kawałek domowego ciasta w uroczej artystycznej kawiarence. Stoisko z rękodziełem oraz manufaktura sitodrukowych nadruków zaprojektowanych przez artystkę z Brześcia położone były tuż obok. Na huśtawce i krześle pod starą jabłonią urządzono kulturalną bibliotekę – magazyny z najnowszymi pracami artystów białoruskich leżały obok książek dla dzieci. Bo dzieci na festiwalu było pod dostatkiem – ludzie zjeżdżali do Zalesia całymi rodzinami, a rozbiwszy namioty i rozwiesiwszy hamaki, stworzyli typowo festiwalowy patchworkowy pejzaż. Estetycznie odstaje od niego plastikowa budka z panią w plastikowym fartuszku, sprzedającą lody i zimne napoje.

ЛІМАНКА
КІСЕЛЬ
КЛАЯ

сейчас
любовь

My nie przyjechaliśmy próżnować. Już w sobotę z rana wyruszamy do Vialikoga Siala. Mają tam na nas czekać dzieci. Dzieci nie czekają. Po dzieci na wiosce, małej jak Wegajty, czy wielkiej jak Vialikaje Sialo, trzeba po prostu pójść. Lena z Krył Hałopa uruchamia pantoflową pocztę i sama udaje się na szybki obchód po domach. Tymczasem Wacek i Mute Sobaszek stroją instrumenty do akompaniamentu na wyłożonym betonową płytą placyku przed wiejskim ośrodkiem kultury – miejscem, w którym nazajutrz grać będziemy „Ziemię B”. W krótkim czasie ze wszystkich kierunków napływają dzieci. Uśmiechnięte, otwarte, zaciekawione. Lena uprzedziła nas wcześniej, że okolica pod względem animacji kultury nie ma dzieciom nic do zaproponowania. Warsztaty teatralne, które dla nich prowadzi, są pierwszymi artystycznymi działaniami z jakimi się spotkały. Nasze działanie jest bardzo proste. Pedagogika cyrkowa to technika „samonośna”, nie zna też granic językowych (dzieci świetnie mówią zarówno po białorusku jak i po rosyjsku, gdy tymczasem ja – instruktorka warsztatów – znam jedynie kilka rosyjskich słów), co wypróbowaliśmy już niejednokrotnie, np. z dziećmi z Albanii. Kawałki starych materiałów i sznurek do snopowiązałki, najtańsze i łatwo dostępne na wsi materiały, w małych rączkach dzieci szybko przemieniają się w parę poi z prawdziwego zdarzenia. Kręcimy, machamy, tańczymy. Muzyka gra. Niespodziewanie dla nas samych zarysowuje się kształt społecznej rzeźby, która w pełnej krasie zaistnieje dopiero nazajutrz. Zapraszamy dzieci na „Ziemię B” i umawiamy się na powarsztatowy pokaz tańca z poi. Są podekscytowane, ale uważne.
Warunki do prób i pokazu spektaklu, jakie przygotowali nam organizatorzy ujawniły trudności i bariery, z którymi sami się borykali: Z braku przestrzeni do prób ćwiczyliśmy na festiwalowej scenie, prowizorycznie zasłoniętej czarną folią. W Vialikim Siale, gdzie miał się odbyć pokaz naszej „Ziemi B” przyszło nam dzielić ciasną salę bez wentylacji z grupą dziecięcą, której pokaz zaplanowano bezpośrednio przed nami. Atmosfera była gorąca tym bardziej, że rodzice występujących niebawem dzieci, równie podekscytowani jak ich pociechy, zbierali się z dużym

wyprzedzeniem czasowym na publiczności. Brakowało czasu, przestrzeni i tlenu.
Wszystkie miejsca na widowni zajęte. Organizatorom udało się ściągnąć do teatru lokalną ludność. Czy jednak uwzględnili specyfikę wiejskiej widowni? Reakcje na pierwsze sceny spektaklu były żywiołowe. Śmiech, szuranie. Jednak niespodziewanie wśród publiczności podniósł się gwar. Trzaskały drzwi. Ktoś wychodził, zabierając ze sobą grupkę dzieci. Oto jedna ze scen spektaklu prezentowała kopulację postaci modliszki z muchą…
Dowiedzieliśmy się później, że połowa mieszkańców Vialikogo Siala to baptyści o bardzo konserwatywnych poglądach.
Jednak tylko niewielka część widzów opuściła salę. Przyjezdni goście festiwalowi, jak również znaczna część mieszkańców Vialikoga Siala została do końca. A po spektaklu poczęstunek. Kobiety ze wsi częstują kruchymi ciastkami i słodkimi gazowanymi napojami. Kupne słodycze. Wieś się zmienia. Nic to, za chwilę już muzyka i taniec – Otwarty kurs tańca. Korowody wciągają widzów. Dyrektorka ośrodka kultury okazuje się być świetna śpiewaczką. W całej swej rozciągłości „Pryzba” obfitowała, obok bogatego programu, w ciekawe, zaskakujące spotkania.

БРЕСТСКАЯ
газета

БРЕСТСКАЯ
газета

Dzień wyjazdu zaczynamy od spotkania ewaluacyjnego. Podczas niego dopiero uzmysławiamy sobie jak długą administracyjną drogę przebyli organizatorzy. Pojawiają się głosy obaw o to, że wśród publiczności mogli być szpiedzy. Siergiej – gospodarz Zalessia – boi się, że w gazecie ukaże się notka o nielegalnym pokazie „Czarnobyla”, a co gorsze, niepokój spowodowany obszerną wypowiedzią aktywistki politycznej podczas dyskusji pospektaklowej, dotyczącej nieprawidłowości i przy rozpoczętej niedawno budowie elektrowni atomowej w Białorusi. Na szczęście jak dotąd – jak wynika z informacji ze strony naszych białoruskich partnerów – nie doszło do szykan ze strony władzy w stosunku do członków teatru ani w stosunku do współorganizatorów festiwalu,

ornitologów z Zalessia. Wracamy do siebie z bardziej urealnionym obrazem tego, jak wiele trudności spotykają na swej drodze ludzie pragnący tworzyć kulturę na Białorusi. W głowach zaczynają rodzić się pomysły na dalszą współpracę.

Organizator:
Stowarzyszenie „Węgajty”

Teatr „Kryły Hałopa”

Pryzba-fest was organized with support of:
The project USAID, realized by UNDP „Local business ans economic development” within the frameworks of the inititiave „A capacity building of ecotourism subjects through collaboration in joined eco-oriented tourist product of the Byelovezhskaya Puscha region”
Adam Mickiewicz Institute
Velikoselski local government
Pruzhany region local government
Дафінансавана са сродкаў Міністэрства Культуры і Дзяржаўнай Спадчыны Рэспублікі Польшча

Ministry of Culture and National Heritage of the Republic of Poland.

Ten wpis został opublikowany w kategorii Teksty. Dodaj zakładkę do bezpośredniego odnośnika.

Colloquia
Dumnie wspierane przez WordPressa.